

Agata Sikora

## TROSKA

### *Imagine*

Wyobraź sobie, że postrzegamy siebie nie jako niezależne, konkurujące ze sobą jednostki, ale ludzi powiązanych wielowymiarowymi relacjami. Że zależność jest czymś oczywistym, pozytywnym, nie odbierającym sprawstwa i podmiotowości, nie przynoszącym wstydu, „niezależność” natomiast traktowana jest jako fantazja lękowa zrodzona w reakcji na opresję patriarchalnej kultury. Że oceniamy swoje działania nie w odniesieniu wartości abstrakcyjnych (pieniądze, prestiż, dobro, honor czy ojczyzna), ale rzeczywistych zmian, które przynoszą one społecznościom, czyli mnie, tobie, jej, jemu. Wyobraź sobie, że miejsce represji zajmuje kooperacja, a troska uznawana jest za najważniejszą wartość – wartość samą w sobie.

Możecie powiedzieć, że jestem marzycielką... A teraz czekacie, aż zapewnię was, że nie jestem sama i mam nadzieję, że kiedyś do nas dołączycie... I tu kończą się Lennonowskie przyśpiewki i zaczyna się niewdzięczna, krytyczna robota u podstaw. Nie chodzi bowiem o snucie wizji na tyle utopijnych, by nie trzeba się było martwić o wprowadzenie ich w życie.

### **Ślepe plamki progresywiwistów**

Pod jednym z artykułów opisujących ciężką fizyczną pracę ochotników po nawałnicy na Kaszubach w sierpniu 2017 ktoś zapytał ironicznie, czy są tam lewacy, którzy tak bardzo podkreślali konieczność solidarności z uchodźcami. Komentarz sugerował zatem, że „prawacy” reprezentują prawdziwą solidarność i bezinteresowną pomoc, podczas gdy druga strona przeżywa swoją empatię w ułomny, zideologizowany, niebezpieczny sposób. Podobnie – o paradoksie – pisła Kinga Dunin, która w niedysyjszych rozważaniach o empatii lewicy przypisała współodczuwanie prawdziwe i słuszne (na przykład z kobietą w niechcianej ciąży), a prawicy jego wypaczoną wersję (do Jezusa Chrystusa, „nienarodzonych dzieci” i samej siebie).

Przekonanie, że prawdziwa solidarność możliwa jest tylko „u nas” doskonale poprawia samopoczucie walczącym po wszystkich stronach kulturowej wojny. Jeśli jednak naprawdę chodzi o konstruktywną zmianę społeczną, a nie budowanie własnej

tożsamości „my” w efekcie wykluczenia „onych”, trzeba zacząć od rozpoznania własnych ślepych plamek. Zamiast zatem zakładać, że sprzeciw wobec progresywnego języka wynika z braku wrażliwości etycznej drugiej strony, należy rozpoznać lewicowe stereotypy myślenia i ich źródła.

Socjolożka Arlie Hochschild w *Obcym we własnym kraju* zauważyła, że strona lewicowo-liberalna bezrefleksyjnie pada ofiarą ograniczenia poznawczego nazwanego „murem empatii” – niemożnością współodczuwania z emocjami ludźmi, którzy reprezentują inne światopoglądy (czyli osadzają swoje emocje w innej siatce poznawczej i aksjologicznej). Dlatego amerykański liberał widzi w zwolennikach Partii Herbacianej z Luizjany rasistowskich darwinistów, a nie klasę pracującą, która padła ofiarą globalizacji (i eksportu miejsc pracy) oraz wielkiego przemysłu (który, korumpując stanowy rząd, beztruosko truje ludzi i środowisko). Hochschild stara się tymczasem zrekonstruować „głębką opowieść” wyłaniającą się z wyobrażeń jej Luizjańskich rozmówców: wychowani na wierze w wytrwałe, pracowite dążenie do spełnienia amerykańskiego snu i pogardy dla zasiłków, mają poczucie, że akcja afirmatywna i promowanie mniejszości jest zaprzeczeniem zasady równych szans. Badaczka przypomina przy tym interesujące fakty: na przykład to, że bogate stany rządzone przez ekologicznie świadomych demokratów wywożą swoje toksyczne odpady do stanów konserwatywnych, w których regulacje dotyczące ochrony zdrowia są znacznie luźniejsze. Trudno uznać to za przejaw wiary, że wszyscy ludzie są równi i należy im się bezwarunkowa solidarność.

Inny amerykański antropolog, David Greaber poszedł jeszcze dalej. Stwierdził on, że tak naprawdę Amerykanie śnią inny sen niż ten, do którego się oficjalnie przyznają. W *Armii altruistów* postawił tezę, że w istocie altruizm jest jednym z najważniejszych źródeł przyjemności, a wiele działań ludzkich można tłumaczyć chęcią dzielenia się z innymi. Jego zdaniem amerykańska prawica lepiej niż lewica rozpoznaje charakter tych mechanizmów emocjonalnych: oferuje więc najpierw przyjemność indywidualnego sukcesu a potem przyjemność dzielenia się jego owocami w działaniach charytatywnych. Lewica natomiast dąży do zatarcia egoizmu i altruizmu, kreując system, który będzie dokonywał transferów na poziomie bezosobowym – tym samym pozbawia zatem ludzi istotnych bodźców uczuciowych. Co więcej, progresywiści nie nazywają po imieniu „układu”, na który poszli intelektualiści z pokolenia’68: w zamian

za wolność uprawiania lewicowego krytycyzmu na uniwersytetach mieli nie zauważać tego, że na te uniwersytety nie trafiają już dzieci z rodzin robotniczych. A skoro szanse awansu przez naukę, kulturę i sztukę zostały dla robotników zamknięte (drogie studia, konieczność pracy na darmowych stażach, na co stać tylko najbogatszych), jedną z nielicznych dróg kariery odwołujących się do działania na rzecz wyższego dobra i innych ludzi pozostała armia. „Zawsze powtarzam aktywistom i aktywistkom z ruchów antywojennych i pacyfistycznych: dlaczego dzieciaki z klasy robotniczej zaciągają się do wojska? Bo jak wszystkie nastolatki, chcą się wykręcić od nudnej pracy i bezmyślnej konsumpcji. Chcą pędzić życie pełne przygód u boku towarzyszy, z którymi łączy ich wiara, że robią coś autentycznie dobrego. Idą do wojska, bo chcą być tacy jak wy”.

Współczesny język progresywny jest zatem silnie kojarzony klasowo. Jak wspomina wiele badaczek i badaczy – prócz wspomnianych już Graebera i Hochschild, na przykład Elżbieta Korolczuk, Agnieszka Graff (*Matka feministka*), Mark Lilla (*Koniec polityki jaką znamy*) – język emancypacyjny jest silnie skojarzony z nastawioną indywidualistycznie klasą średnią, która poradziła sobie w dobie neoliberalnych przemian. A przecież to właśnie w reakcji na te przemiany wiele osób zaczęło poszukiwać spełnienia potrzeb troski i wspólnoty w wyobrażeniu tradycyjnej rodziny, kościoła czy narodu.

Trzeba zatem wyjść z założenia, że troska jest właściwa nam wszystkim, a tylko inaczej lokowana i dystrybuowana w różnych grupach światopoglądowych. Zadaniem jest zatem rozpoznanie troski znajdującej się poza naszym murem empatii i wejścia z nią w otwierający na większą inkluzywność dialog. Musimy też zdać sobie sprawę z napięć i ograniczeń, które są niezbywalną częścią języka progresywnego.

### **Janusowe oblicze podmiotu nowoczesnego**

Na tytułowe pytanie swojego słynnego eseju *Co to jest oświecenie?* Kant odpowiada, że jest to „wyjście człowieka ze stanu niepełnoletności”. Niepełnoletność zaś to „niezdolność człowieka do posługiwania się własnym rozumem, bez obcego kierownictwa”. Filozof uznaje ją za zawinioną wtedy, gdy wynika z braku odwagi i decyzji. Zależność jest zatem grzechem, a dążenie do wyzwolenia – moralnym nakazem. Nowoczesne imaginarium, budowane w kontrze do tradycyjnych hierarchii, opiera się

zatem na wizji wolnej, autonomicznej jednostki gotowej przeciwstawić się iluzjom i władzy autorytetów.

Ruchy na rzecz praw kobiet, czarnych, mniejszości seksualnych czerpały z tego samego źródła. W drugiej połowie XX porzuciły oświeceniowy uniwersalizm jako konstrukt ukrywający rzeczywiste relacje władzy i służący najsilniejszym („uniwersalna” wizja człowieczeństwa została bowiem ukształtowana przez białych bogatych mężczyzn i w ich interesie), rzadko jednak podważając stojące za nim wyobrażenie o autonomii jednostki. Trudno się dziwić: ruchy te walczyły przecież o pełne prawa polityczne w systemie liberalnej demokracji ufundowanej na oświeceniowym wyobrażeniu o podmiocie i jego relacjach z innymi podmiotami. W istocie zatem wciąż chodziło o wyzwolenie się spod „obcego kierownictwa” – systemu symbolicznego kształtującego wyobraźnię społeczną tak, by służyła interesom grup dominujących.

Tym politycznym modelom podmiotu nie odpowiadają wyobrażenia egzystencjalne, współcześnie kreowane przede wszystkim przez kulturę terapeutyczną. W tym wymiarze współcześni postrzegają siebie przede wszystkim jako skrzywdzone dzieci, ofiary traumy wynikającej z niewłaściwych postaw rodziców. Choć wiele szczegółowych tez Sigmunda Freuda zostało dziś obalonych, to ufundowane na jej podstawie wyobrażenie podmiotu wciąż ma się doskonale: biedne racjonalne ego rozdarte między pożądaniami dzikiego id a nierealistycznymi moralnymi nakazami superego przyznającego nagrody i kary nie może liczyć na żadne współczucie, wyrozumiałość czy kooperację. W tej perspektywie mechanizm represji nie jest traktowany jako uwewnętrznienie patriarchalnej przemocy właściwe konkretnemu społeczeństwu, ale uniwersalnie ludzki proces psychologiczny.

Jest tu jeden wyraźny wspólny mianownik: i polityczna, i terapeutyczna wizja uznają stan zależności za traumatyzujący okres przejściowy w drodze do stania się dojrzałym, czyli autonomicznym człowiekiem. Obie również przyjmują, że podstawowym motorem ludzkich działań jest dążenie do wolności i rozwoju, nie zaś współdziałanie, solidaryzowanie się i otaczanie opieką. Obie widzą człowieka jako jednostkę walczącą o swoją autonomię z obcymi wpływami – nie zaś współtworzącą wspólnotę i otwartą na wpływy.

## Feministyczna etyka troski

Perspektywa feministycznej etyki troski, rozwijana między innymi przez Carol Gilligan (*Innym głosem. Teoria psychologiczna a rozwój kobiet*, *Chodźcie z nami! Psychologia i opór*), Nel Noddgins i Grace Clement, podkreśla męskocentryczność tradycyjnych pojęć filozofii zachodniej. „Tradycyjna etyka” ufundowana jest bowiem na wyobrażeniu o autonomicznym indywidualnym podmiocie, wyłączeniu sfery prywatnej z dociekań filozoficznych, położeniu akcentu na regułę i abstrakcję, a nie na konkret i praktykę.

Tymczasem w feministycznej etyce oparta na trosce relacja jest najważniejszą wartością, a macierzyństwo ważnym paradygmatem myślenia o społeczeństwie. Empatia i uczucia nie są przeciwstawione analitycznemu rozumowi, ale mają z nim współdziałać. Zamiast szukać uniwersalnych reguł („Co jest sprawiedliwie”), trzeba zatem rozwiązywać konkretne problemy bez odrywania ich od kontekstów życiowych („Co zrobiłabyś w takiej sytuacji”). Współzależność jest uznawana za domyślną kondycję podmiotu i podstawą myślenia o relacjach międzyludzkich. Podział na sferę publiczną i prywatną jawi się więc jako fałszywy, sztucznie wykluczający dużą część kobiecych doświadczeń poza krąg filozoficznej refleksji.

Na potrzebę praktycznego zastosowania tej perspektywy na gruncie polskim wskazuje Agnieszka Graff w *Matce feministce*. Zauważa, że feminizm spod znaku Kongresu Kobiet budował obraz przedsiębiorczej superwoman gładko łączącej pracę z macierzyństwem, bez wzięcia pod uwagę uwarunkowań ekonomicznych i emocjonalnych. W efekcie wiele kobiet zniechęciło się do hasła równości, konserwatyści zaczęli mieć monopol na mówienie o wspólnotie i rodzinie, a feminizm został silnie skojarzony z neoliberalizmem. Za klucz do odnowy języka lewicowo-liberalnego Graff uznaje postawienie problemu opieki w centrum nowego projektu społecznego: macierzyństwo stałoby się tym samym kluczem do myślenia o dobrze zarządzanej Polsce.

Musimy zatem – zarówno na poziomie lokalnym, jak i globalnym – zmierzyć się z największymi wyzwaniem stojącymi przed koncepcjami lewicowo-liberalnymi: jak uznawać wartość zależności zarazem nie sprzeniewierzając się wolności? Jak budować liberalną wspólnotę?

## **Jak budować troskę? Praca opiekuńcza jako przestrzeń solidarności**

Wydobycie pracy opiekuńczej z niewidzialności i nadanie jej godności (tradycyjnie realizowanej w figurze poświęcającej się matki-Polki) wydaje się zadaniem o dużym potencjale tworzenia solidarności ponad różnicami klasy, wykształcenia czy preferencji politycznych i światopoglądowych. Walka o prawo do aborcji, która ma silny potencjał antagonizujący, powinna być uzupełniona o narracje silnie dowartościowujące pracę opiekuńczą jako doświadczenie wspólne dla kobiet wszystkich klas. Próba takiej solidarności, nie do końca udaną (ale też nie zaprzepaszczonej), były protesty solidarnościowe z osobami z niepełnosprawnościami protestującymi w Sejmie w kwietniu i maju 2018. Strajk Kobiet od początku wspierał protestujące, przedstawiające się jako byłe wyborczynie PIS, ale niestety nie doszło do mobilizacji porównywalnej z „czarnymi protestami”.

Jednocześnie warto tworzyć wzorce apelujące do różnych wrażliwości klasowych, w których męskość łączy się z troską i opiekuńczością. Współcześnie „tacierzyństwo” jest kojarzone głównie ze stylem życia klasy średniej – warto jednak te postawy lepiej zbadać i na ich podstawie spróbować kształtować pozytywne wzorce zaangażowania.

**Praktyki i instytucje społeczne:** Platforma, która pomagałaby przekształcić indywidualne frustracje związane z pracą opiekuńczą, rodzicielstwem, opieką na konkretne postulaty polityczne. Podobnie jak na wielu forach wspierających i pomocowych pozwalałaby ona na dzielenie się doświadczeniami i frustracjami, ale towarzyszyłaby temu ankieta i/lub moderacja przekładająca te głosy na poszukiwanie rozwiązań systemowych za pomocą konkretnych pytań: co pomogłoby ci w twojej sytuacji? Jakich rozwiązań oczekujesz? Byłby to zatem nie tylko wentyl psychicznego bezpieczeństwa, ale przede wszystkim trening w przekładaniu sprywatyzowanych doświadczeń indywidualnych na postulaty polityczne

## **„Rodzinność”?**

Ważnym czynnikiem wpływającym na odrzucenie idei progresywnych jest poczucie, że odrzucają one wartość troski i rodziny realizowaną zgodnie z wizją konserwatywną. Tymczasem dla strony progresywnej nie troska i rodzina jest problemem, a wpisanie ich w opowieść o „poświęceniu się” jednostki w imię wyższych

celów i przemoc, jaka się za takim „poświęceniem” kryje. Prowadzi to jednak do oddania pojęcia „rodziny” walkowerem w wyniku utożsamienia jej z systemem opresji. Zadaniem jest zatem wynalezienie sposobu mówienia o rodzinie, który będzie zarazem inkluzywny wobec mniejszości seksualnych i nienormatywnych rozwiązań, ale zarazem pozwoli się odnaleźć również konserwatystom. Dobrym określeniem może byłaby „rodzinność” – kładąca nacisk raczej na relacje i aurę niż określony model struktury społecznej.

### **„My Polacy tak mamy: lubimy pomagać”**

Wyobraźmy sobie kampanię społeczną ukazującą troskę jako element pozytywnej autoidentyfikacji Polaków ponad podziałami politycznymi czy klasowymi (wariacja na temat hasła reklamowego Biedronki jest tu oczywiście tylko przykładem). Jako inspirację można potraktować filmik Wojciecha Smarzowskiego reklamujący onet, tyle że zamiast hasła „Łączy nas hymn” (a więc symbol abstrakcyjnego bytu, jakim jest naród) należałoby pokazać jako wspólny mianownik troskę: na przykład mężczyźni po pas w wodzie udrażniający rzekę Brdę, matki dzieci z niepełnosprawnościami, osiedlowe „kociary”, działaczki LGBT, dziadkowie opiekujący się wnukami, wolontariusze Caritas i WOŚP. Wplecione w to elementy autoironiczne i przewrotne, lekko bawiące się z tradycyjnymi motywami martyrologicznymi, ale ich do reszty nie wyśmiewające, pozwoliłyby uniknąć formy czytanki umoralniającej (przykładem pełen dezynwoltury filmik budujący niemiecką tożsamość w oparciu o troskę).

### **Troskliwe państwo – państwo jako medium wzajemnej troski obywateli**

Ideał państwa opiekuńczego bliskiego lewicy (ostatnio instrumentalnie przejmowany przez prawicowe populizmy) jest automatycznie agresywnie odrzucany przez pokolenia uformowane przez neoliberalny indywidualizm. Ci sami ludzie, którzy nie chcą wyższych podatków, zasiłków itp., są jednocześnie gotowi wpłacać pieniądze na cele charytatywne podczas internetowych zbiórek, często wyręczając państwo w jego obowiązkach (kwestia ta powraca choćby w komentarzach na temat działalności czy przy ostatnich protestach osób niepełnosprawnych i ich opiekunów). Nie jest zatem tak, że Polacy nie są gotowi się dzielić. Nie chcą tego jednak robić za pośrednictwem państwa i jego instytucji. Idąc tropem podsuniętym przez Graebera, chcą czerpać

satysfakcję ze zdobywania i dzielenia się, a jednocześnie mają silne przekonanie, że pieniądze w biurokratycznych systemach są defraudowane czy marnotrawione.

Może zatem obok opowieści o państwie opiekuńczym warto rozwijać opowieść o państwie, za pośrednictwem którego my, obywatele (a nie jakieś abstrakcyjny „system”), otaczamy troską innych obywateli. Państwo jawiłoby się tu jako narzędzie naszego działania a nie osobno działający podmiot. Należałoby akcentować moralną sprawczość pomagających podmiotów, a nie stosować moralny szantaż. Jak sugeruje Mark Lilla w *Końcu liberalizmu, jaki znamy* i Rebecca Solnit w *Hope in the dark*, trzeba podkreślać to, co ludzie w poczuciu troski i solidarności robią, a nie wyłącznie wytykać im ich egoizm, strukturalną przewagę i tym podobne wady.

**Praktyki, instytucje społeczne:** Konieczna jest zmiana pod tym kątem języka urzędniczego i sposobu komunikowania się państwa z obywatelami: przejrzysty serwis internetowy, czytelne wyliczenia, na co dokładnie i w jakiej ostatecznie wysokości zostały wykorzystane nasze podatki – dokładnie tak, jak wymaga się tego od organizacji pozarządowych.

## Literatura

- David Graeber, *Armia altruistów*, przeł. Marek Jedliński, „Krytyka Polityczna” z 1 sierpnia 2018, <http://krytykapolityczna.pl/swiat/graeber-armia-altruistow/>.
- Agnieszka Graff, *Matka feministka*, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Arlie Hochschild, *Obcy we własnym kraju. Gniew i żal amerykańskiej prawicy*, przeł. Patryk Mogilnicki, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2017.
- Carol Gillian, *Innym głosem. Teoria psychologiczna o rozwój kobiet*, przeł. Barbara Szalewa, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.
- Carol Gillian, *Chodźcie z nami. Psychologia i opór*, przeł. Sergiusz Kowalski, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.
- Elżbieta Korolczuk, Michał Sutowski, *Nie społeczeństwo jest zacofane, tylko elity ślepe*, „Krytyka Polityczna” z 21 listopada 2017, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/nie-spoleczenstwo-jest-zacofane-tylko-elity-slepe/>.
- Mark Lilla, *Koniec liberalizmu, jaki znamy. Requiem dla polityki tożsamości*, przeł. Łukasz Pawłowski, Kultura Liberalna, Warszawa 2018.
- Agata Sikora, *Wolność matek*, „Krytyka Polityczna” z 26 stycznia 2018, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/wolnosc-matek/>.
- Rebecca Solnit, *Hope in the Dark. Untold Histories, Wild Possibilities*, Canongate, Edinburgh 2016.



**Autorka**

Agata Sikora – kulturoznawczyni, krytyczka literacka. Stypendystka Narodowego Centrum Nauki; jej rozprawa doktorska została wyróżniona w konkursie Narodowego Centrum Kultury na najlepszą pracę z zakresu nauk o kulturze. Autorka książki *Szczerść. O wyłanianiu się nowoczesnego porządku komunikacyjnego* (ukáže się w 2019), Opublikowała wiele artykułów naukowych i publicystycznych. Obecnie współpracuje z „Dwutygodnikiem” i przygotowuje książkę o kulturowych sprzecznościach liberalizmu.

**SŁOWNIK PRZYSZŁOŚCI**

**Forum Przyszłości Kultury 2018**

<http://forumprzyszloscikultury.pl/>